Nr. 7. Warszawa, Środa dnia 28 Grudnia 1888 r. (9 Stycznia 1889 roku). Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 10.
Zachód słońca o g. 4 m. 06.

Długość dnia g. 7 m. 58.
Przybyło dnia g. 0 m. 15.

Środa 28 Grudnia / 9 stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Marcyanny P. M.
Czwartek	Agatona P.
Piątek	Honoraty P.
Sobota	Arkadyusza M.
Niedz.	Leoncyusza B. W.
Poniedz.	Hilarego B. W.
Wtorek	Pawła I-go Pust.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

W piątek, dnia 23-go grudnia (st. st.), Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować w Gatczynie, nowoakredytowanego przy Dworze Najwyższym posła Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, sir Lamberta Tree, który miał zaszczyt wręczyć Jego Cesarskiej Mości swoje listy uwierzytelniające. W tymże dniu poseł miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszej Pani, J. C. W. Cesarzewiczowi Następcy tronu i J. C. W. W. Mikołajowi Aleksandrowiczowi.

(„Warsz. Dniew.")

W tych dniach urzędnicy izby skarbowej w Lublinie, oraz kasy gubernialnej i powiatowej, z inicyatywy swego zwierzchnika, rz. r. st. Remizowa, postanowili, aby z powodu ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa w dniu 17-ym (29) października, za pośrednictwem głównego naczelnika swego, p. ministra finansów, złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana wyraz najgłębszej radości i czci, ze wspólnych środków sprawić i postawić na sali obraz Zbawiciela, a na pamiątkę Bożego cudu ofiarować: od pobieranej pensyi w pierwszym roku $^1/_2$%, w następnych zaś, do czasu istnienia izby $^1/_4$%, na utworzenie kapitału, z którego udzielane będą wsparcia potrzebującym urzędnikom, ich rodzinom i dzieciom w wypadkach choroby, kalectwa i innych. Postanowienie to przyjęte zostało jednomyślnie i radośnie przez wszystkich bez wyjątku urzędników, wolnonajemnych pisarzy, a także woźnych, przysięgłych i stróży.

(„Warsz. Dniew.")

Członkowie straży ziemskiej powiatu koneckiego, pragnąc przyczynić się do wzniesienia świątyni na miejscu rozbicia pociągu Cesarskiego 17 (29) października, zebrali między sobą na ten cel 26 rubli.

(„Warsz. Dniew.")

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta wotywa o godzinie 9-ej rano, równie z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

Sprawa ambasadora angielskiego Moriera, nie przestaje wciąż zajmować prasy niemieckiej i angielskiej.

Znane są czytelnikom zarzuty, uczynione tak lekkomyślnie przez „Gazetę Kolońską" temu ambasadorowi, o działanie na krzywdę dla Niemiec, znana jest również korespondencya, którą przytoczyliśmy wczoraj w rubryce prasy ruskiej.

Kwestya ta bardzo szkodliwy może mieć rezultat dla samych Niemiec, gdyż o ile się zdaje, do reszty zagubi dla nich ostatki sympatyi angielskiej.

List hr. Herberta Bismarcka do ambasadora Moriera, jaki przytoczyliśmy wczoraj, wielką niechęć wywołał w Anglii tonem pełnym buty.

Dziennik „Times" nie przepuścił go płazem i wystąpił z odprawą dla „małych Bismarcków".

„Wyznać jesteśmy zmuszeni — pisze on — że napaść na ziomka i przedstawiciela naszego sira Moriera, należy widocznie do systemu, polegającego na prześladowaniu pamięci Fryderyka III i szykanowaniu wszystkich jego przyjaciół.

„Przewrotne oskarżenie Moriera, który szczycił się przyjaźnią zmarłego cesarza, ma też zapewne pobudzić szowinizm niemiecki przeciw Wielkiej Brytanii.

„Z prawdziwą przykrością widzi się, z jaką mściwością i zajadłością książe Bismarck prześladuje wszystkich stronników Fryderyka III i to nawet w tak demonstracyjny sposób, jakim było świeże wyróżnienie Puttkamera orderem orła czarnego.

„Wszakże są to wszystko kwestye, czysto niemieckie, my zaś pragniemy natomiast zwrócić uwagę księcia Bismarcka i jego „młodocianych naśladowców", że stosunek dwóch państw, nawet jeżeli nie posiadają sporo interesów wspólnych, nie polepsza się przez to, iż jedna strona przybiera „maniery koszarowe", wzięte widocznie z najgorszych dni Napoleona I, gdy ten ostatni po bitwie pod Jena tratował Prusy pod nogami i ubliżał nawet królowej Ludwice.

„My na razie jesteśmy połączeni z Niemcami przez wspólną akcyę w Afryce i wypadki mogą wpłynąć na zac-

24

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Leopold bardzo skompromitowany, prosił aby przygotowano nowy akt, na jego własne nazwisko i zaraz zapłacił koszta. Tego samego wieczora powrócił do Lucyny Bernier i zaczął się bawić. Rozrzucał pieniądze na wszystkie strony, wyprawiał kolacye, grał po całych nocach w karty, nie ażeby zapomnieć Klary, ale żeby się ogłuszyć.

Nabawił się dokuczliwej migreny, narażał coraz bardziej wątłe już i tak zdrowie. A tu co raz natarczywiej stawał przed nim obraz sieroty biednej i pozbawionej wszystkiego, a mimo to wypędzającej go z taką szlachetną dumą, ze swojej ubożuchnej stancyjki, razem z datkiem jaki jej przynosił.

Z listu pani Aleksandryny Thouret, Lucyna dowiedziała się o przyjęciu Klary Gervais do magazynu.

Uważała za konieczne powiadomić o tem Placyda Joubert, ale jak się wziąść do tego.

O pisaniu, nie było co myśleć.

Nic bardziej nie kompromituje nad listy.

Iść samej na ulicę Geoffroy - Marie, było daleko lepiej.

Placyd zajmował się interesami, mogła więc śmiało udać się doń pod pozorem jakiego interesu, albo porady.

To też nazajutrz, w toalecie ciemnej bardzo eleganckiej, przysłoniwszy twarz gęstym koronkowym woalem, udała się do ojca Leopolda.

V.

W chwili gdy weszła do gabinetu prawnika i gdy tenże miał jej zadać pytanie, w jakim interesie przybywa, Lucyna Bernier odsłoniła woalkę.

— A, to pani! — wykrzyknął zdziwiony Joubert. — Pani u mnie! Cóż się to stało takiego?

— Nic zgoła nadzwyczajnego, ale pan przecie musisz wiedzieć o wszystkiem — odpowiedziała młoda kobieta siadając. — Nie chciałam pisać, więc przychodzę sama.

— Cóż Klara Gervais?...

— Dostała z mojej rekomendacyj miejsce panny sklepowej w magazynie... Miejsce bardzo skromne, z którego jednak może żyć uczciwie.

— Nie o to przecie układaliśmy się...—przerwał Placyd.

— W gorącej pan widzę wodzie kąpany!...—Ażeby dojść do celu, jakiśmy wspólnie uradzili, trzeba było przedewszystkiem umieścić Klarę Gervais, w jakim interesie i wyrobić jej zaufanie... — Pierwszy krok zrobiony...— Niedługo dalej zacznę działać...

— Coś pani postanowiła?...

— To mój sekret... dowiesz się pan jak mi się uda... Tymczasem poprzestań pan na zapewnieniu, że niezadługo, nieprzełamana przeszkoda, stanie pomiędzy pańskim głupowatym synem, a tą szwaczką...

— Spiesz się pani!...—spiesz się pani! ..

— Czy grozi jakie niebezpieczeństwo?...

— Ogromne!... — Mała, która chce zostać żoną, igrayny z dyabelską zręcznością komedyę osoby cnotliwej... — Nie przyjęła domu i wyrzuciła za drzwi mojego niedołęgę. To do reszty przewróciło mu we łbie! — Puszcza się na szaleństwa, ażeby się zagłuszyć. Grywa po całych nocach!... Zabija się nieszczęśliwy.

— Basta! Ocalimy go...

— Kiedy?

— Od dziś za tydzień. Sam natychmiast wyrzeknie się swojej miłości.

— O! gdyby to tak było...

— Tak będzie — ja pragnę uczciwie zarobić moje pieniądze!... Możesz pan liczyć na mnie...

— Tembardziej na panią liczę, że mam cię prosić o inną jeszcze przysługę, którą pani jedna tylko możesz mi wyświadczyć.

— O inną przysługę!—zawołała Lucyna ze śmiechem. — Uprzedzam pana, że to będzie drogo kosztować!

— Nie będę się targował...

— O cóż to idzie?

— Jak już mówiłem pani, Leopold wyprawia szaleństwa!...

— Kupuje i płaci gotówką domy po dwadzieścia pięć tysięcy franków... Zgrywa się w karty, rzuca poprostu pieniądze bez celu... Zkąd bierze na to wszystko?...

— Musisz się pan domyślać zapewne, że ja nic o tem nie wiem.

śnienie tego węzła, a książe Bismarck wie dobrze, iż polityka finansowa i morska Anglii, nie pozwalają jej lekceważyć.

„Prosimy więc księcia Bismarcka i tych co sobie jego ton przybierają, ażeby przedstawicieli urzędowej Anglii traktowano przedewszystkiem — jako dżentelmanów angielskich i pożądanem byłoby, ażeby w tym celu rząd niemiecki powściągnął cokolwiek zapędy swej prasy“.

Nie dość na tem, że dzienniki londyńskie tak przemawiają, lecz jeszcze, o ile słychać, gabinet angielski, z inicyatywy margrabiego Salisbury'ego ustanowił w tej sprawie specyalną komisyę, dla zbadania jakości zarzutów, uczynionych przez „Gazetę Kolońską“.

Komisya ta, do której składu weszli wybitniejsi członkowie ministeryum spraw zagranicznych, orzekła podobno, że oskarżenie, z jakiem wystąpiła „Gazeta Kolońska“, jest zgoła fałszywe.

Podobno Salisbury, opierając się na opinii tej komisyi, chce wystąpić urzędownie do gabinetu berlińskiego, z żądaniem wyjaśnień, a już z Berlina podają drogą telegraficzną pogłoskę tajemniczą, że sprawa Moriera pociągnie za sobą ważne wykrycia.

W Rumunii posiedzenia izby deputowanych odroczone zostały do 23 b. m., z powodu świąt.

Austrya wielce się interesuje mającym nastąpić przebiegiem wypadków w Rumunii. Położenie w tym kraju jest tak niepewne obecnie, że nawet król Karol zaniechał podróży za granicę, z obawy, ażeby podczas jego nieobecności, nie nastąpiło przesilenie gabinetowe, niebezpieczne dla kraju. Dyplomacya austryacka lęka się też, ażeby nie został obalony gabinet Rosetti-Carp, który dla niej jest, jak wiadomo, przychylny.

Obecnie więc Austrya, dla jednakowych względów, musi mieć zarówno uwagę wytężoną w stronę Serbii jak i Rumunii.

Kronika polityczna.

Anglia. „Standart" pisze: „Zapewnienia pokojowe króla Humberta i p. Tiszy są bardzo pocieszające, tylko, że nie wyjaśniają niestety sytuacyi. Że Austrya-Węgry i Włochy pragną utrzymania pokoju, o tem światu oddawna wiadomo. Do słów królewskich możnaby większą przywiązywać wagę, gdyby p. Tisza był milczał, lub przynajmniej poprzestał na wyrażeniu mniemania, że pokój w roku bieżącym utrzymanym zostanie. Na nieszczęście, minister węgierski chciał zapatrywanie swoje uzasadnić, argumenta zaś przez niego przytoczone, nie są dla świata politycznego, ani przekonywające, ani zadawalniające. P. Tisza opiera swe nadzieje na trwałości potrójnego przymierza i na tej okoliczności, że żadne z wielkich mocarstw europejskich nie ma wojowniczych zamiarów. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że pierwszy z tych dwu względów nie uważamy za dostateczne uzasadnienie, że zaś drugi wydaje się nam zupełnie złudnym. Prawdą jest może, że jedynym celem potrójnego przymierza, jest utrzymanie pokoju; co się tycze Austryi, jesteśmy o tem przekonani, być może, że to samo można także powiedzieć o Włoszech, owszem nawet i o Niemczech, lubo co się tyczy tych ostatnich, nie jest to zupełnie pewnem, skoro Niemcy o coś więcej dbać muszą niż o utrzymanie pokoju, mianowicie o zapewnienie swego bezpieczeństwa i o utrzymanie swej wielkości. Ale przypuściwszy, że uczestnicy przymierza potrójnego dadzą się zmusić do wojny w ostatecznym tylko razie, nie wynika ztąd bynajmniej, że stojąca pod bronią liga pokoju, choćby najbardziej była potężną, nie jest w stanie uniknąć wojny. Okoliczności właśnie, które zmusiły do utworzenia przymierza, stwierdzają istnienie niebezpieczeństwa.

Zastanówmy się teraz nad pytaniem, czy istotnie nie ma w Europie żadnego państwa pragnącego wojny? Otóż faktem jest, że Francya pragnie jej, i że czeka tylko na korzystną do jej rozpoczęcia chwilę. Nie mniej przeto skłonni jesteśmy do zgodzenia się z Tiszą, że Francya nie pragnie, ażeby życzenia jej urzeczywistniły się w bieżącym roku.

Powodem tego, że obadwa państwa nie czują się jeszcze dostatecznie silnemi, i że nie mogłyby liczyć już teraz na bezwarunkowe powodzenie swej akcyi. Czyż jednak daje to rękojmię pokoju, choćby tylko na rok bieżący? Zależeć to będzie od człowieka, którego najskrytsze myśli, nie są znane ani królowi Humbertowi, ani p. Tiszy. Wyrażając się jaśniej, przypomnimy peryod czasu bezpośrednio poprzedzający wojnę 1870—71 roku. Ówczesny minister spraw zagranicznych, lord Granville, oświadczył wtedy, to jest na dwa tygodnie przed rozpoczęciem drażliwych rokowań w kwestyi następstwa tronu hiszpańskiego, że odkąd pamięcią sięga, nigdy nie widział tak wyjaśnionego politycznego widnokręgu. Uważamy nadto za stosowne przypomnieć, iż Bismarck później się przyznał, że wszystko przygotował do wojny, która mu się nieuniknioną wydawała.

Czego Europa obecnie dowiedzieć się pragnie, jest, czy Niemcy, stosując się do przykładu Austryi i Włoch, mają zamiar czekać na chwilę, w której Francya i jej sprzymierzeniec uznają, że wojnę rozpocząć mogą w warunkach dla nich korzystnych?

Gdyby Francya rozbroiła się w skutek ogłoszenia potrójnego przymierza, wierzylibyśmy chętnie w długie nawet utrzymanie się pokoju, ale, że stało się przeciwnie, uważamy za nasz obowiązek wyrazić zaznaczone powyżej obawy."

Niemcy. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że ks. Bismarck przyjedzie niebawem do Berlina, by zabrać głos przy obradach parlamentarnych, nad kwestyą kolonizacyi afrykańskiej i w celu uzasadnienia żądanego przez rząd kredytu na obronę kolonistów niemieckich. Ponieważ wszakże uchwalenie tego kredytu samo w sobie nieulega nawet wątpliwości, przeto prawdopodobnie ks. Bismarck wyrazi się i o ogólnem położeniu Europy, tak jak rok temu, wygłaszając z trybuny parlamentarnej mowę polityczną w wielkim stylu.

* Wielkie zdziwienie wzbudza tu zachowanie się prasy narodowo-liberalnej, które jednomyślnie i w niezmiernie gwałtownych słowach potępia profesora Geffcken'a, chociaż ten ostatni został przez trybunał uniewinnionym. „National Zeitung“ nazywa Geffcken'a przestępcą, który przedostał się przez niedość gęste oka sieci praw politycznych.

* Krąży po mieście pogłoska, że z początku ofiarowano Puttkamerowi tytuł hrabiego; były minister wszakże odmówił podobno przyjęcia tej godności, motywując ten krok tem, że aby być hrabią nie posiada dostatecznego majątku.

Francya. W prasie monarchicznej Paryża objawia się brak zupełny wszelkiej zgody, co do przyszłego zachowania się wyborców rojalistycznych w kwestyi kandydatury Boulangera. „Figaro“ i „Gaulois“ od pewnego czasu zmieniły kierunek i przedstawiają wybór generała jako hańbę dla Francyi, a ujmę dla sprawy rojalistycznej.

* Kongres republikański, mający na celu obrać kontrkandydata Boulanger'a, zebrał się d. 6 b. m. Z 370 głosów destylator Jaques, prezes rady generalnej Sekwany, otrzymał 234, Hovelaque 69, Vacquerie 58, pozostałe 9 głosów rozproszyło się. Jaques tedy pozostaje jedynym republikańskim kontrkandydatem Boulanger'a.

* Na wyborach uzupełniających w departamencie Somme wybrany został 60,000 głosów generał Montaudon, rojalista, popierany przez boulanżystów. Republikanin Cauvin otrzymał 53,154 głosów. W departamencie Charente-Inférieure Duport, boulanżysta, wybrany został 49,327 głosów. Lemercier, republikanin, otrzymał głosów 39,878.

Stany Zjednoczone. Depesza z Panamy pod datą 4-go b. m. donosi, iż panuje tamże wielkie zaniepokojenie w sprawie kanału Panamskiego. Roboty ograniczane są z dnia na dzień, istnieje obawa, że ulegną zupełnemu zawieszeniu, przez co tysiące ludzi pozostałoby bez zajęcia. Rząd Kolumbii obawia się rozruchów i wystosował do konsulów państw zagranicznych okólnik, w którym wyrzeka się wszelkiej odpowiedzialności, w razie gdyby zaszła konieczność przedsięwzięcia barzdo energicznych środków dla utrzymania spokoju.

Z miasta i kraju.

* Radca tajny Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, powrócił z Petersburga.

* **Przyjazd.** Włodzimierz Spasowicz bawi w Warszawie.

* **Na członka** kasy groszowej przy ochronie IX-ej, Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Edwarda Martyszewskiego.

* **Oświetlenie miasta.** W ciągu r. b. następujące ulice otrzymają oświetlenie gazowe: droga Marymoncka (do roga-

---

— Tak, ale trzeba się nam dowiedzieć.

— Pożyczął.. albo to mało lichwiarzy w Paryżu?.. Wiedzą, żeś pan bogaty... Jeden z tych panów otworzył swoję kasę pańskiemu synowi...

— I każe mu płacić dwadzieściafranków za sto sous, jakie mu daje... Nie ma majątku, któryby wystarczył na operacye podobnego rodzaju. Leopold ze szczętem się zrujnuje, będzie podpisywał obydwoma rękami, co tylko mu podpisać każą, a ja, czyż pracowałem całe życie na to, aby zbogacić jakiego rabusia który się ze mnie wyśmiewa? Gdybym znał tego rabusia, to by była rzecz inna, postarałbym się go urządzić i to w krótkim czasie. Powiedz mi pani nazwisko tego łajdaka, tego skorpiona co toczy mojego syna, a ja dodam ci dwadzieścia pięć tysięcy franków, do sumy jaką obiecałem.

— Dwadzieścia pięć tysięcy więcej! wykrzyknęła Lucyna...— Nie wiem jak zdołam dowiedzieć się nazwiska jakiego panu potrzeba, ale się dowiem na pewno...

W tej chwili ktoś właśnie zastukał do drzwi, które Placyd zasunął poznawszy Lucynę.

— Kto tam?—zapytał.

— Ja ojcze... proszę otworzyć u dyabła!..

— To Leopold...—rzekła podnosząc się żywo Lucyna.—Jeżeli mnie zobaczy, wszystko stracone!..

Joubert otworzył drzwi, łączące gabinet z mieszkaniem.

— Niech pani tam wejdzie... i zaczeka na mnie.

Lucyna zniknęła w pasażu.

Placyd zamknął drzwi za nią.

— Otwieraj że papa!..—wołał Leopold stukając coraz silniej.

Joubert odsunął zasuwkę.

— Co znaczą te wrzaski?..—zapytał ostro, gdy Leopold, zataczając się, wszedł do gabinetu.—Jak ty śmiesz prezentować mi się w podobnym stanie?..

— To dopiero łgarz z tego pisarza,—mruczał Leopold, rozglądając się po pokoju.—Wyobraź sobie ojciec, ten facet powiedział mi, że jest u ojca jakaś dama... Ojciec i... dama!.. Ha!.. ha!..

I idyotycznie zaśmiał się na całe gardło.

— Tyś pijany! — wykrzyknął Joubert.

— Jestem właściwie wzruszony tylko troszeczkę,—odrzekł Leopold.—Napiłem się przy ostrygach Chateau Yquem i bardzo dobrze mi zrobiło. Nabrałem werwy... śmiałości...

— Śmiałości?..—przerwał Placyd.— Potrzeba było istotnie śmiałości, ażeby mi się w takim stanie przedstawić... ażeby wyprawić ze swej osoby widowisko moim urzędnikom. Nie myślałem żeś jest zdolny do czegoś podobnego...

Leopold rzucił się na krzesło, aż pod nim zatrzeszczało.

— O! możesz papa prawić mi...—bełkotał,—wiele ci się tylko podoba... Owszem.. owszem... gadaj tatuńciu dopóki całej swej żółci nie wygadasz... Jak skończysz porozmawiamy seryo...

— Nie rozmawia się z pijakami...

— Nie jestem wcale pijany!.. jużem przecie powiedział. Jestem tylko podochocony trochę. To Yquem Nr. 70 wszystkiemu winno... Wyborny ten Nr. 70. Półtora luidora butelka... Patrz papa, dostałem nawet kolorów... Oczy zabłysły fosforem... Jestem ładny chłopiec jak rzadko... Nie ma potrzeby gderać, marudzić... Siadaj papa i pogadajmy...

Joubert zniecierpliwiony tupnął nogą...

— Porzuć ten ton! — zawołał gwałtownie.—Od ośmiu dni nie pokazywałeś się tutaj... mogłeś i dziś nie przychodzić...

— Miałem ważne interesa prz ez cały ten tydzień kochany papciu!..

— Znam ja te twoje interesa! — wrzasnął Placyd unosząc się coraz bardziej, ładne są ani słowa te twoje interesa!..

Jeżeli je papa znasz, nie będę potrzebował tłómaczyć...

— Kupujesz domy i umeblowania dla panny Klary Gervais, magazynierki.

— A ona ich nie przyjmuje stanowczo... To mi anioł... to mi prawdziwy anioł!... Są dziewczęta wieńczone różami na posiedzeniu Akademii francuzkiej, ale z pewnością nie warte one Klary Gervais, jeżeli zwłaszcza, co prawdopodobne, cnotom tym uwieńczonym, nie ofiarowywano domów umeblowanych... A propos... nie nabędziesz papa odemnie domu za cenę, którą kosztował?.. Zrobisz papa niezły wcale interesik!...

Joubert wzruszył ramionami.

— Nie podoba się to papie?.. to nie gadajmy o tem — tembardziej, że wcale tu nie z tą propozycyą przyszedłem...

— Pocóżeś zatem przyszedł?

— Aby papie powiedzieć, albo raczej powtórzyć, że mi życie obmierzło... Wszystkie dziewczyny, które znam, głupiuchne są jak gęsi... przyjaciele moi wszystko niedołęgi... Próżniactwo działa mi na nerwy... Chcę... tak jak mnie

tek), Stawki do Sierakowskiej, Wspólna od Nowowielkiej do Leopoldyny, Ludna od Solca do brzegu Wisły, Tamka od Dobrej do brzegu Wisły i na Pradze drogą Petersburską, do rogatki.

* **Ministeryum oświaty** publicznej zatwierdziło nowe przepisy egzaminacyjne na prowizorów farmacyi w tutejszym uniwersytecie: 1) egzamin odbywa się raz w rok, to jest w maju i czerwcu, razem z farmaceutami 2-go kursu; 2) kto otrzymał stopień niedostateczny z dwóch przedmiotów, lub nie przystąpił do egzaminów z dwóch przedmiotów, z jakichkolwiek przyczyn, obowiązany jest powtórzyć cały egzamin, lecz nie wcześniej, jak po 6-ciu miesiącach i to w terminie wskazanym w § 1-ym przepisów egzaminacyjnych na prowizora; 3) kto otrzymał jeden stopień niedostateczny, lub nie przystąpił do egzaminu z jednego przedmiotu, powtarza egzamin nie wcześniej, jak po 3-ch miesiącach, licząc od ukończenia całkowitego egzaminu i decyzyi fakultetu; 4) ostateczny termin podania prośby o przypuszczenie do egzaminu liczy się d. 27-go kwietnia n. st.

* **Przeciw odmrożeniom.** Lecznice i ambulatorya szpitalne przepełnione są codziennie chorymi, szukającymi porady przeciw odmrożeniu rozmaitych części ciała.

By przyjść w pomoc osobom, nie mogącym na razie poradzić się lekarza, podajemy tu dwa środki skuteczne i licznie wypróbowane. Pierwszy zaleca obrzmiałe ręce lub nogi wymoczyć w odwarze z liści orzechowych, a następnie wcierać w nie spirytus kamforowy; drugi zasadza się na tem, aby ręce czy nogi rano i wieczór moczyć w odwarze herbaty, a jeżeli odziębienie tak daleko jest posunięte, iż na ciele ukazują się plamki, to na plamki te nakładać listki herbaty wymoczonej. Skutek ma być zadziwiający.

* **Zarząd pałaców Cesarskich** w Warszawie, prosi nas o zaznaczenie, że mylną jest wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby w roku bieżącym ślizgawka w Łazienkach nie istniała.

Ślizgawka urządzoną jest na stawie przed samym pałacem i to ze wszelkiemi możliwemi udogodnieniami dla pragnących korzystać z takowej.

* **Odznaczenie.** Pierwsza fabryka przetworów owocowych, J. Kołakowskiego i Sp. w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, na wystawie owoców i warzyw suszonych, urządzonej przez cesarskie towarzystwo wolno-ekonomiczne w Petersburgu, otrzymała medal srebrny za owoce suszone sposobem amerykańskim, i drugi również srebrny medal za warzywa suszone.

* **Wycieczka.** Wczoraj czterech zapalonych amatorów sportu łyżwiarskiego, pp. G., O., K. i Z., przedsięwzięło wycieczkę na łyżwach do wsi Młociny, oddalonej od Warszawy o wiorst ośm...

Ubity śnieg na szosie marymonckiej, okazał się wcale znośną drogą dla łyżwiarzy.

Zakład wynosił rs. 25. Wygrał go p. O., który pierwszy stanął pod wsią Młociny, w przeciągu trzech kwadransy... Drugim był p. G., przebywszy przestrzeń wymienioną w 55 minut. Dwaj inni pp. K. i Z. dotarli do mety w 20 minut później. Wszyscy czterej czuli się tak zmęczeni podróżą, że po dwugodzinnym odpoczynku, powrócili do Warszawy wozem włościańskim.

* **Nowość.** Dwa lata temu powstało u nas w Warszawie przedsiębiorstwo wypożyczania serwisów i całych nakryć do domów prywatnych i sal publicznych, na wieczory, bale lub wesela. Krok jeden naprzód zrobiła pewna właścicielka pracowni sukien damskich w okolicy placu św. Aleksandra. Oto ogłasza ona, iż wynajmuje na jeden tylko wieczór suknie ślubne z wiankiem i welonem, za cenę od 15-tu do 50-u rs. Raz już wynajęta suknia, bywa farbowaną i przerabianą, na cel bowiem powyższy nadawać się po raz drugi nie może.

* **Rządcy domów** otrzymali wczoraj z kancelaryi cyrkułowych szematy do wypełnienia jak można najszybszego. Listy te zawierać mają spis wszystkich fabrykantów, ajentów, kupców, subjektów, rękodzielników i rzemieślników, prowadzących proceder w domu, gdzie zamieszkują.

Prócz tego zredagowane być mają wykazy żydów, poddanych zagranicznych, trudniących się w mieście naszem, handlem.

Wykazy przesłane być mają komisyi patentowej przed dniem 28 b. m.

* **Na Pradze** założoną ma być wkrótce miodosytnia wielka, na wzór istniejących w Lipsku. Miód, jako napój sprzedawany będzie na kufle, szklanki i butelki.

Trunek ten w ostatnich czasach stanial wielce.

* **Małżeństwo** i wychowanie, studyum społeczne, opracowane przez p. Józefa Hendigera, ma wyjść wkrótce na widok publiczny.

* **Drożyzna chrzanu.** Z nastaniem dni mroźnych, włościanki dostarczają na rynki targowe bardzo niewiele chrzanu. Za pęczek średniej wielkości, składający się z 8-miu korzonków, płacono wczoraj po kop. 15 i 20.

* **Wosk.** Pewien agent L., w przewidywaniu niezłych zysków, sprowadził do Warszawy obecnie około 1,000 pudów wosku białego i 340 pudów żółtego aż z Cesarstwa, po cenach znacznie niższych. Tymczasem po kilku próbach, okazało się, iż wosk ten dla wielu względów jest niemożliwym do użycia. Straty swe oblicza agent na kilka tysięcy rs.

* **Ze spraw szpitalnych.** Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej, wydała rozporządzenie, ażeby w razie niemożności z jakichkolwiek powodów przyjęcia chorego, dostawionego do szpitala, urzędnicy dyżurni porozumiewali się telefonem, w którym mianowicie szpitalu chory ten może znaleźć miejsce i osoby towarzyszące chorym, odpowiednio informowali.

* **Konkursy łyżwiarskie** w miesiącu styczniu odbyć się mają na stawach: u cyklistów na ul. Marszałkowskiej, w Promenadzie za rogatką Belwederską wreszcie na stawie w Łazienkach. Do konkursu dopuszczone zostały także damy i dziatwa. Nagrody udzielane będą w medalach srebrnych i bronzowych, tudzież w innych przedmiotach, do użytku służących. Większe zabawy na lodzie w połączeniu z maskaradami, odłożone zostały do lutego.

* **Uczciwość kmiotków** naszych pod względem sprzedaży drzewa szczapowego na fury, wiele pozostawia do życzenia. W środku fury często znajduje się miejsce próżne, nakryte drobnemi gałązkami choiny, na wierzch zaś układane bywają szczapy. Różnica na furze drzewa bywa—o jakie szczap dziesięć, co dla kupującego jest dużą stratą. O tym nowym figlu kmiotków donosi nam p. Gur., z ulicy Oboźnej, który nabył wczoraj drzewo od dwóch kmiotków, stojących na placu Krasińskich. Niesumiennych włościan odszukać już później nie mógł.

* **Z muzyki podwórzowej.** Na podwórzach domów przy ulicy Miodowej ukazali się od kilku dni dwaj niemłodzi żydzi, przygrywający na cymbałkach szklanych, ustawionych na specyalnych koziołkach drewnianych. Gdy starszy wygrywa melodyę całą, drugi tylko mu wtóruje. Obaj przybyli do Warszawy niedawno z Nowomińska. Grze ich przysłuchuje się wielu, gdyż cymbaliści na bruku warszawskim są coraz rzadsi.

* **Drogie konfekcye.** Jeden z większych magazynów bławatnych w okolicy placu teatralnego, sprowadził w tych dniach z Paryża przody sukiem damskich, haftowane jedwabiem i dżetem na atłasie. Wzory haftów, nader skomplikowane, robota ręczna, artystyczna. Wartość oznaczoną została do 400-tu rs. za sztukę; pozostałe części sukni składają się z pluszu jedwabnego o włosie nieco dłuższym, w kolorze dobranym do drogocennego przodu sukni.

* **„Nowoje Wremia"** i inne dzienniki petersburskie piszą: „Według obowiązującej ustawy, skarb pobiera dochód z propinacyi na gruntach włościańskich w byłych dobrach prywatnych, instytutowych i donacyjnych w Królestwie Polskiem, za pomocą wypuszczenia rzeczonego prawa w dzierżawę przez licytacyę. Wobec upływającego z końcem roku 1888-go okresu trwania dotychczasowej ustawy, ustanowioną była w ministeryum skarbu komisya do rozpatrzenia odnośnych przepisów i uznała za potrzebne wprowadzenie pewnych zmian w stosunkach prawnych handlu trunkami w Królestwie. Ponieważ jednak projekt wypracowany przez komisyę, może być przedstawionym do zatwierdzenia w drodze prawodawczej dopiero po rozpatrzeniu go przez ministerya: spraw wewnętrznych i sprawie

---

papa widzisz, zabrać się gorliwie do pracy...

Placyd patrzył na syna ze zdziwieniem.

— Ty chcesz się wziąść do pracy?... powtórzył.

— Ależ tak!... Nie widzę ażeby było w tem coś tak nadzwyczajnego!...

— Do czegoż jesteś zdolnym?... Nie chciałeś nigdy uczyć się niczego...

— Kiedy się ma pieniążki, nie potrzeba być uczonym... Nie jestem chyba głupszym od ciebie papo?... Co?... Uczyń mnie wspólnikiem swoim... zapoznaj z interesami... Za kilka tygodni będę już „macherem" doskonałym. — Starzejesz się papo... a męczysz niepotrzebnie. — Ja mam młodość, energię i pomysłowość... To bardzo dużo znaczy!... Daj mi papa ładną pensyjkę i dwudziesty piąty procent od interesów jakie nastręczę... Zobaczysz jakie będziemy mieli powodzenie!... Leopold pomimo zająkiwania się i niepotrzebnego gestykulowania, przedstawiał jednak rzeczy jasno i kategorycznie.

Czy na seryo mi to mówisz?... zapytał Placyd.

— Naturalnie na seryo!... Ucz mnie ojciec korzystać ze swojego doświadczenia... Naucz mnie tak stąpać, ażeby się nie przewrócić na paragrafach kodeksu... Rzemiosło lichwiarza znam doskonale...

— O! — rzekł Joubert zadrżawszy.

— Czyż nie mam przyjaciół, którzy przychodzą do ciebie przejadać zboże na pniu, lub dyskontować swoje majątki... Czyż nie wiem na jakie dajesz im procenta?...

— Mam duże stosunki w świecie pomiędzy ludźmi, którzy najlepiej umieją się bawić... Będę ci nasyłał klientów... dam ci całe chmary klientów — zobaczysz. — No cóż, zgadzasz się papa czy nie?... Bierzesz mnie za wspólnika, czy nie bierzesz?...

VI.

— Nie o tem dla ciebie marzyłem... szepnął z westchnieniem Placyd.

— Wiem... wiem... odrzekł Leopold z głupowatym, przerywanym czkawką śmiechem.

— Chciałeś mi dać pannę z dwoma i pół milionami, pannę, za którą tropisz zapamiętale i wytropisz zapewne... A więc papo! nie potrzebna nam już ta panna!... Porzucam życie pajacowskie i zabieram się do pracy... Będę orał od rana do wieczora, jak pierwszy lepszy kantorzysta, ale pod warunkiem, że mi się pozwolisz ożenić z kim mi się podoba!...

— Z Klarą Gervais?... wszak prawda—zawołał Placyd ze złością.

— A więc tak! z Klarą Gervais...— Jeżeli się nie zgodzisz, stracę głowę zupełnie...

— Nigdy nie zgodzę się na to.

— Nie pleć też papa głupstw takich... Co papa masz do zarzucenia temu dziecku?... Chyba tylko to, że nie posiada ani rzodkiewki?! — Ubogą jest, ale najszlachetniejszą!... — Nie przyjęła odemnie domu wiejskiego, prześlicznie umeblowanego, jaki jej ofiarowałem... i... wyrzuciła mnie za drzwi... — To postąpienie co się nazywa wspaniałe!...

— Szydzi sobie z ciebie!...—traktuje cię jak ostatniego głupca... liczy na twoją łatwowierność...

— Dziękuję ci papciu za komplement!. . ale pomimo to wierzę niewzruszenie w honor Klary, bo się o nim przekonałem... — Klara jest po prostu aniołem!—Bądźże papa tak grzecznym, weź kapelusz i laskę i pójdź na ulicę Saint-Paul Nr. 27 i poproś ją o rękę dla twojego ukochanego syneczka!

Placyd za całą odpowiedź zaśmiał się złowrogo.

— Jeżeli mi odmówisz —jeżeli się będziesz upierał, to wiesz papa co się stanie? Zaczekam do pełnoletności i przyślę ci dwóch notaryuszów ze ślicznemi papierami stemplowanemi, a tymczasem dla zabicia czasu, będę takie wyprawiał szaleństwa, że cały Paryż będzie o mnie tylko mówił.

Joubert wściekał się ze złości.

— Chcesz więc i mnie i siebie zniszczyć nieszczęśliwy?...

— Wszystko mi jedno! — odrzekł Leopold.

— Nie pozwolę ci na to...

— Jakim sposobem?...

— Rozciągnę nad tobą prawną opiekę...

— Nie wierzę!...—Zresztą na nic się to nie przyda.—Będę kładł późniejsze daty na wekslach; a koledzy twoi, lichwiarze, chętnie mi na nie pożyczą...— Jeden masz tylko na to sposób, aby mnie uczynić rozsądnym i uległym.— Pozwolić na zaślubienie panny Klary Gervais...

Zamiast się rzucać na nowo, Joubert stał się na raz zimnym i odrzekł wpatrując się uważnie w syna.

(Ciąg dalszy.)

diwości oraz przez pana jenerał-gubernatora warszawskiego i ponieważ wymaga to dłuższego czasu, przeto ministeryum skarbu wystąpiło z wnioskiem przedłużenia teraźniejszej ustawy jeszcze na trzy lata, tj. do d. 1-go stycznia r. 1892-go. Jednocześnie ministeryum uznaje za właściwe: pozostawić dotychczasowym dzierżawcom propinacyj prawo odnawiania na dalsze trzenhlecie kontraktów na obecnych warunkach, a tylko w wypadkach niezgodzenia się dzierżawcy, prawo propinacyj ma być oddawane przez licytacyę."

* **Pierwszy dzień** przeprowadzki noworocznej, wywołał wczoraj od rana ruch na mieście niezwykły. Od rana uwijały się najęte bryki, wozy i furmanki włościańskie, przewożąc rzeczy lokatorów w różne strony miasta. W porównaniu z rumacyami w innych kwartałach, przeprowadzka obecna należy do najmniejszych. Przenosi się przeważnie klasa uboga wyrobnicza lub rzemieślnicza, znaglona potrzebą... Zmniejszenie się mrozu do kilku stopni, wywołało wśród przeprowadzających się wczoraj biedaków, zadowolenie najżywsze, obawa bowiem mrozów wielkich przestraszała niejednego. Karty najmu mieszkań nie schodzą jednak z bram domów—a w ostatnich dwóch dniach nawet ukazało się wiele kart świeżych.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 9, wczoraj w południe stopni 5.

Zbrodnia. Wczoraj rano na ulicy Sliskiej pod nr. 7 w mieszkaniu, zajmowanem przez czeladników tapicerskich, znaleziono Edwarda Hejmana na podłodze, zbroczonego krwią, płynącą z przebitego nożem brzucha. Hejman odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł zeznawszy przed śmiercią, że zamordował go kolega jego Stanisław Borowiecki.

Ten ostatni ujęty, twierdzi, że posprzeczał się a następnie pobił z Hejmanem i że w uniesieniu porwawszy za nóż, zadał mu takowym pomimowoli cios śmiertelny.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 3½ po południu przy ulicy Białej pod nr. 6 na facyacie w mieszkaniu, zajętem przez Michalinę Zejdliczenko, od pieca żelaznego silnie rozpalonego, zapaliło się łóżko z pościelą i inne ruchomości. Wezwany na pomoc oddział straży z koszar Mirowskich ogień beczką wody zalał, bez dalszych następstw; lokatorka poniosła jednak dotkliwe straty, większa bowiem część biednych jej ruchomości uległa uszkodzeniu.

Nagła śmierć. Joanna Ewler, wdowa, staruszka 84-letnia, zamieszkała przy ul. Chłodnej, zmarła nagle wczoraj rano.

Zaginiony. Semcha Goldwasser, liczący lat 23, zamieszkały na ul. Nowiniarskiej Nr. 21 i cierpiący na pomięszanie zmysłów, wyszedł onegdaj z domu i dotychczas nie powrócił.

Znalezienie. Podporucznik pułku Kolywańskiego piechoty, znalazł na ul. Mokotowskiej bransoletę złotą z brelokiem i złożył takową w kancelaryi cyrkułu Łazienkowskiego.

Sprzeniewierzenie. Icek Rozen, inkasent firmy Laferme, otrzymawszy od różnych osób za kwitami firmowemi 750 rs. zbiegł wczoraj.

Zawiadomiona policya udała się do mieszkania R. na Nowolipki pod Nr. 33, lecz tam go już nie zastała

Rozen liczy lat... 16.

Kradzieże. Z mieszkania Ignacego Krzesińskiego na Powązkach, skradziono garderobę i biżuteryę, jako to kolczyki, pierścionki, zegarki i t. p., wartości 462 rs.

— Nocy wczorajszej z kancelaryi parafii św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej pod Nr. 47 skradziono ampułki i tacę srebrną, używane do chrztu.

Podrzucenia. Stójkowy cyrkułu powązkowskiego, Bajko, przechodząc około godziny 3 nad ranem znalazł pod bramą domu Nr. 50 przy ul. Pawiej, podrzucone niemowlę płci męzkiej.

W kilka godzin później przywieziono do kancelaryi cyrkułu zamkowego znalezioną pod bramą domu Nr. 500, na Podwalu, miesięczną dziewczynkę.

Obu podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Nowo-Mińsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W końcu marca r. z., wskutek gwałtownego topnienia śniegów na polach, mała i lekceważona rzeczułka Srebrna, przepływająca przez środek naszego miasteczka, tak wezbrała, że przerwała szosę warszawsko-brzeską u mostu, zniosła kamienny most drogi żelaznej i część plantu. Następstwem tego było przerwanie komunikacyi na kolei Terespolskiej i szosie warszawsko-brzeskiej. Znalazł się zaraz pomysłowy kupiec izraelita, który podał myśl zbudowania czasowego mostu przy uszkodzonym na szosie, za opłatą po 1 i pół kop. od konia.

Projekt jego został odrzucony, a natomiast zbudowali most dwaj członkowie miejscowej municypalności pp. S. i I. za opłatą po 5 kop. od parokonnej i po 3 kop. od jednokonnej fury, w każdą stronę. Most ten istniał do 13 sierpnia zeszłego roku, czyli 4 i pół miesiąca i niemało przyniósł dochodu pomysłowym przedsiębiorcom. Gdy zaś przyszło do podziału zysków, wspólnicy S. i I. nie mogli widać polubownie załatwić swych rachunków, i sprawa w dniu 28 grudnia rozstrzyganą była w miejscowym sądzie pokoju. Pan I. sam bronił swych praw, ze strony zaś p. S. stawał pełnomocnik prywatny p. Szram. Z toku sprawy, rozpoznawanej przy znacznym natłoku publiczności, przed którą szczegóły budowy do ostatniej chwili były starannie ukrywane, dowiedzieliśmy się, iż most ten, zbudowany na rachunek przyszłego kopytkowego, kosztował około 200 rs., dochodu zaś przynosił dziennie po rs. 10, 11, 12, 1 i pół i 3, czyli średnio po 7 rs. dziennie, więc przez 125 dni wpłynęła poważna sumka, z której na korzyść miasta pp. przedsiębiorcy wspaniałomyślnie ofiarowali po 8 rs. miesięcznie! Na posiedzeniu sądu zbadano 10 świadków, poczem sprawę odłożono do 24 b. m., aby przesłuchać jeszcze naczelnika powiatu i inicyatora pomysłu kupca D.

Przed dwoma miesiącami czytaliśmy w „Dzienniku Dla Wszystkich“ wzmiankę, iż w mieście naszem wielce czuć się daje potrzeba założenia zakładu felczerskiego przez chrześcianina. Wiele obiecywaliśmy sobie z tego powodu, atoli wkrótce p. A. Ł. zamieścił w „Dzienniku“ odpowiedź na wspomniany wyżej artykuł, w którym dowodzi, że drugi felczer (chrześcianin) byłby zbytecznym w naszem mieście. Otóż uważam sobie za obowiązek sprostować mylną informacyę p. A. Ł., nadmieniając, że gdyby się znalazł kandydat do założenia razury, śmiało może liczyć na poparcie miejscowej ludności chrześciańskiej, w walce konkurencyjnej z monopolem p. G., felczera izraelity. Wypada mi również nadmienić, że najbliższy felczer zamieszkuje od Nowo-Mińska o 14 wiorst, w czasie zaś lata ruch u nas wielki i dotkliwie czuć się daje brak wspomnionego zakładu i potrzeba drugiego lekarza. *J. M. N.*

* **Kalwarya gub. Suwalska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W nr. 294 z r. z. „Dziennika Dla Wszystkich,“ zamieszczoną była korespondencya z Kalwaryi z podpisem pseudonimem *ego.* Według pana *ego,* dobrze się dawniej działo w Kalwaryi, bo bywały zebrania po domach prywatnych, na których bawiono się wesoło i ochoczo. Ale stało się nieszczęście. W Kalwaryi urządzono klub, który miał być miejscem zebrań, dla wzajemnej wymiany myśli i zabawy, klub zaś stał się tylko przybytkiem dla gry w winta i gier hazardowych, w które ludzie familijni, pobierający od 600 do 800 rubli rocznej pensyi, przegrywają jednego wieczora po 200 rubli i więcej, półki zaś biblioteki klubowej pokryły się pyłem.

W rzeczywistości tak nie jest, bo klub Kalwaryjski istnieje niespełna od dwóch lat i mając dość szczupłe środki, około 400 rubli rocznego stałego dochodu ze składek, zbyt wiele ponieść musiał wydatków na koszta urządzenia pomieszkania, umeblowanie i różne inne potrzeby, ażeby mógł nie tylko myśleć ale nawet marzyć o zaopatrzeniu się w bibliotekę, boć jej przecie za kilkadziesiąt, lub nawet za kilkaset rubli nabyć nie można (¹). Z tego powodu klub prenumeruje tylko kilka gazet i czasopism, *ale nie posiada dotychczas ani jednej książki.* Cóż więc znaczy zarzut nie brania książek z niestniejącej biblioteki? Tyleż prawdy co o pokrytej pyłem bibliotece klubowej, jest i o owych, jakoby, znacznych przegranych w klubie: Przypuśćmy zresztą, boć przecie przypuścić wolno, że kiedyś, komuś, podobało się przegrać 200-ście rubli. Można tego nie pochwalić, ale nie wynika ztąd chyba bynajmniej, ażeby o tem ogłaszać przez pisma publiczne, które nie dla takich celów istnieją. Zdaje mi się, że w Warszawie nie ma dnia, w którymby nie przegrano większej kwoty, a jednakże, gazety warszawskie buletynów o tem nie podają (²). Przed utworzeniem klubu zbierano się tylko w ścisłem kółku bliższych znajomych, dla gry w karty. Większych wieczorów z tańcami bywało w Kalwaryi rocznie od 2 do 3, a to z powodu znacznych wydatków, jakie za sobą pociągały, i szczupłości pomieszkań. Obecnie w miesiącach zimowych, jesiennych i wiosennych, z wyłączeniem postów, odbywają się przecięciowo co dwa, lub trzy tygodnie wieczory tańcujące w wielkiej, rzęsiście oświetlonej, sali klubowej—przy dźwiękach orkiestry, które zwykle kończą się około godziny 6-ej rano. Obok tego Kalwarya pozyskała sobie sławę, że zabawy w miejscowym klubie odbywają się ochoczo, a co głównie, zgodnie, bez żadnych zajść lub nieporozumień, skutkiem czego wieczory tańcujące w klubie ściągają nie tylko okolicznych mieszkańców, ale nawet gości z sąsiedniego miasta powiatowego Maryampola. Bez wątpienia, obok pogawędki, gazet, czasopim, wieczorów tańcujących oraz gier w szachy i warcaby, jednym ze środków rozrywki jest i rozpowszechniony obecnie wincik; — ale gdzież go niegrają? (³).

Powzięto zamiar urządzenia w klubie wieczorku muzyczno - deklamacyjnego, ale musiano go zaniechać, ponieważ siły muzykalne Kalwaryi są za słabe do zapełnienia całego wieczoru; odczyty zaś, lub deklamowanie utworów, są niemożebne, bez specyalnego pozwolenia głównego zarządu do spraw prasowych (⁴). Natomiast dano kilka przedstawień amatorskich na cele dobroczynne, na czem, obok przyjemnej rozrywki dla mieszkańców, zyskali biedni i szpital Ś-go Jerzego.

Tak więc, klub zjednoczył rozdzielone na różne kółka towarzystwo kalwaryjskie i dał możność taniego i przyjemnego przepędzenia czasu, co jest jego jedynym celem, wskazanym przez ustawę klubową, zatwierdzoną przez ministeryum. Innych celów klub mieć nie może.

Nie zdarzyło mi się nigdy i od nikogo słyszeć jakichkolwiek na klub utyskiwań; owszem wszyscy z istnienia klubu są bardzo zadowoleni i prawdziwym postrachem przenika każdego myśl zniesienia klubu.

Z urządzenia przeto klubu mogą być tylko niezadowoleni żydzi, gdyż z powodu zmniejszenia wydatków domowych, na urządzanie wieczorków, zyski ich zmniejszyły się ⁵). Jeżeli pan *ego* wzdycha za dobremi dawnemi czasami, to widocznie żal mu bezpłatnych kolacyjek w domach prywatnych i miłych urozmaicanych plotkami i płasko-tłustemi konceptami, bawarsko-spirytualnych wieczorków w miejskiej knajpce, która z chwilą otwarcia klubu, świeci pustkami (⁶). Uczucie sprawiedliwości nie pozwala mi przytem pozostawić bez wzmianki ustępu korespondencyi, dotyczącej sklepu p. Feliksa Witeckiego.

Od dawnego już czasu tyle w przeróżnych gazetach i czasopismach napisano o konieczności i pożytku szukania środków do bytu w dziedzinach handlu, rękodzieł i przemysłu—dotychczas wyzyskiwanych przez obcych, że za koszta druku i bibuły możnaby założyć niewielki sklepik, dobrze zaopatrzony w najpotrzebniejsze rzeczy w życiu codziennem. Gdyby szanowny pan *ego* był rzeczywiście rzecznikiem prawdy, postępu i publicznego dobra, jeżeli nie słowa pochwał i zachęty, to przynajmniej życzliwe uznanie powinien mieć dla młodego człowieka, który z niewielkiemi środkami założywszy w Kalwaryi sklep, oddał się cały swemu zawodowi, wyrzekł wszelkich rozrywek, pracuje przez 360 dni w roku od rana do nocy, walcząc przytem skutecznie i z żydowską konkurencyą i z miejscowemi plotkami i z intryżkami. Pan *ego,* jakkolwiek niby to pochwala pana Witeckiego, jednak że w tych pochwałach ukryte są żądełka (⁷). Główną wyższość handlu p. Witeckiego nad żydowskiemi, widzi korespondent w porządniejszej o wiele od żydowskiej ekspedycyi towarów. Może pan *ego* patrząc na rzeczy powierzchownie, dałby się wziąć na taki pospolity kawał, jak piękne opako-

¹) Biblioteki nie potrzeba bynajmniej nabywać odrazu, lecz można ją zwolna, w miarę funduszów kompletować. (Przyp. Redakcyi).

²) Przepraszamy autora, ale sądzimy przeciwnie, że fakt zgrywania się w karty po 200 rubli przez tych, co na utrzymanie całoroczne z rodziną mają zaledwie dwa razy tyle, najzupełniej zasługuje na publiczne napiętnowanie, bez względu, czy się zdarzył w Warszawie, czy w Kalwaryi. Prasa ma obowiązek wytykać tego rodzaju występki, jako zagrażające bytowi rodzin i pchające naturalnie w następstwie do wszelkiego rodzaju nadużyć. (Przyp. Redakcyi).

³) „Wincik“ może być tolerolowany, nie idzie jednak zatem, ażeby korespondent nie miał prawa wytykać wincikowych wybryków. (Przyp. Redakcyi).

⁴) Nie, Sz. panie, pozwolenie na odczyty daje władza miejscowa, a że uzyskanie takowego nie jest znowu niepodobnem, dowodzą tego odczyty w innych miastach prowincyonalnych, jak w Kaliszu, Radomiu, Piotrkowie, Lublinie i t. p. (Przyp. Redakcyi).

⁵) Nie, Sz. panie, to już podejrzenie za przesadzone. (Przyp. Red.).

⁶) Protestujemy przeciw temu, korespondent nasz bowiem p. *ego* dał dowód, że wcale nie cele osobiste, ale istotnie dobro ogólniejsze dyktowało mu to, co podał. (Przyp. Red.).

⁷) Fałsz najzupełniejszy. Korespondent *ego* pisze najwyraźniej, że sklep pana W. jest zupełnie zaopatrzony we wszystkie potrzeby życia codziennego, towary ma dobre, lepsze niż w sklepach żydowskich, a ekspedycya bezporównania porządniejsza od żydowskiej. Jakim sposobem można się tu dopatrzeć jakichkolwiek żądełek. (Przyp. Red.)

wanie towaru, ale nie dałaby się wprowadzić przez to w błąd nawet prosta kucharka, i jeżeli firma p. Witeckiego zdołała już zyskać sobie zaufanie i wziętość, to zawdzięcza to nie pięknemu opakowaniu, ale wyborowi i dobroci towarów, możliwie nizkiej ich cenie, sumienności wagi i t. d. (8).

Nie można przytem w dobrej wierze nazywać niewielkim sklepikiem, zaopatrzonym *w najpotrzebniejsze rzeczy w życiu codziennem*, obszernego sklepu ze składami, mającego towarów przeszło za 6,000 rubli, a rocznego obrotu około 30,000 rubli, posiadającego w obfitości i w znacznym wyborze wszelkie towary kolonialne, wina, wódki, likiery krajowe i zagraniczne, materyały piśmienne, perfumy, bakalie, cukry, konserwy, różne krajowe i zagraniczne delikatesy i t. d., a nawet dział galanteryi (9). Obok tego sklep p. W., ze względu na obfitość i różnorodność towarów, umiejętne i estetyczne ich umieszczenie, panujący w sklepie wzorowy porządek i czystość, przedstawia się bardzo efektownie, przy oświetleniu dwiema błyskawicznemi lampami i nie w Kalwaryi, ale w mieście gubernialnem mógłby zająć jedno z pierwszych miejsc między sklepami.

Widocznie pan *ego* ma jakieś *ego* do p. Witeckiego i nie obdarza go swemi względami (10). *K. Bochyński.*

8) Ten ustęp to już przypomina nam żywcem jedną ze scen, ze znanej komedyi „Naszych najserdeczniejszych.” (Przyp. Red.).

9) Dajemy i ten ustęp wcałości!.. Czy też Sz. Pan istotnie uważa, że korespondent obowiązany był wyliczać szczegółowo wszystkie towary w sklepie jakie się znajdują? No, ale w takim razie, ktoś inny znów mógłby żądać podawania n. p. cen szczegółowych, a może nawet specyalizowania gatunków, n. p. oznaczania, czy p. W. ma śledzie zwyczajne tylko, czy też miewa i uliki? (Przyp. Red.).

10) Pan *ego* mógłby mieć znów urazę do Sz. Pana za niepodanie kosztów urządzenia tego oświetlenia błyskawicznego. (Przyp. Red.).

Z różnych stron.

—o—

× **Znowu kobieta.** Niemałe wrażenie wywarło w świecie literackim Sztokholmu udzielenie przez francuzką akademię umiejętności nagrody Bordina, w sumie 3,000 fr., profesorce akademii sztokholmskiej, wdowie Zofii Kowalewskiej, za dzieło jej konkursowe z dziedziny fizyki matematycznej. Nagrodę tę ustanowiono w roku 1836 i od tego czasu przyznano ją 10 razy, a tylko dwa razy—zupełną. Pracę pani Kowalewskiej uznano za tak znakomitą, że akademia nagrodę przyznaną autorce postanowiła podwyższyć z własnych funduszów do 5,000 fr. Do konkursu stawali autorowie bezimiennie; nazwiska ich, jak zwykle, ukryte były w zamkniętych kopertach; więc dopiero po przyznaniu nagrody akademia paryzka dowiedziała się, że autorem jest kobieta. Na zaproszenie akademii pani Kowalska przybyła do Paryża i tam w dniu 24 z. m. na posiedzeniu instytutu, odbytem pod przewodnictwem Janssena a w obecności Juliusza Simona, Lessepsa i innych, otrzymała przyznaną jej nagrodę. Pani Kowalewska jest wdową po paleontologu Waldemarze Kowalewskim, a córką generała artyleryi ruskiej, Korwina Korkowskiego; ród swój po mieczu wyprowadza ona od króla węgierskiego, Macieja Korwina, którego córka wyszła za mąż za ziemianina polskiego Korkowskiego. Matka jej pradziada po kądzieli była... jak pisze „Schles. Ztg”... cyganką.

× **Pomieszkanie Papieża.** Na 11,000 pokojów Watykanu, Papież Leon XIII zatrzymał dla siebie tylko 4 pokoje na drugiem i tyleż na trzeciem piętrze, połączone z sobą osobnemi schodami. Z tych jedną tylko bibliotekę możnaby nazwać wielką salą, inne są ciasne i nizkie, gdyż powstały z przecięcia na wpół sufitem wysokich komnat watykańskich. Dawniej sypialnia Ojca Św. mieściła się w trzecim pokoju obok biblioteki; obecnie w tem miejscu urządzono prywatną kaplicę Papieża, sypialnię zaś przeniesiono na wyższe piętro. Na uwagę, że w tym pokoju może być za duszno w lecie od słońca, Papież odrzekł: „W takim razie każę wstawić łóżko do biblioteki”. Zresztą appartament Papieża w zimie ogrzewają tylko promienie słońca, gdyż w całym Watykanie nie ma ani jednego pieca, prócz kilku kominków. Jedyną rozrywką Leona XIII jest spacer w rozległych ogrodach watykańskich; oswojone dwie gazelle afrykańskie wychodzą zawsze na spotkanie Papieża i przyjmują pokarm z jego ręki.

NEKROLOGIA.

———

† Ś. p. **Mikołaj Łaźniewski**, obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7 stycznia r. b., przeżywszy lat 69. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w kościele św. Krzyża w dniu 10-ym stycznia, to jest we czwartek o godzinie 11-ej rano, a następnie wyprowadzenie z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 12 stycznia r. b., to jest w sobotę o godzinie 10-tej z rana w kościołku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Tekli z Wiśniewskich Swiergockiej**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłej.

Z prasy ruskiej.

——

* **Nowy list p. Słuczewskiego** („Mosk. Wiedom.“ Nr. 346) poświęcony został opisowi różnych instytucyj warszawskich, zwiedzanych przez Jego Cesarską Wysokość W. Ks. Włodzimierza i Jego Małżonkę.

„Na trzeci dzień pobytu w Warszawie, Wielcy Książęta zwiedzili najprzód koszary kawaleryjskie pułków gwardyi w Łazienkach. Koszary to obszerne i czyste, stajnie wyśmienite. W lokalach oficerskich jest kilka malowideł z życia wojennego. Bitwa pod Grochowem, pod Sędziejowicami, portrety osób Domu Panującego, oraz dowódców pułkowych, zdobią ściany lokalów oficerskich. Po koszarach gwardyjskich przyszła kolej na koszary 3-ej bateryi gwardyi konnej, a następnie na „barak“ Cesarza Aleksandra II-go i zakład Elżbietanek.

„O znaczeniu miejscowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża muszę powiedzieć trochę obszerniej. Ma ono poważne znaczenie, niepozbawione barwy politycznej, ile że ruskie siostry miłosierdzia zdołały wyprzeć z wielu miejsc szarytki katolickie. Tutejsze Towarzystwo Czerwonego Krzyża jest dziełem dobroczynności wyłącznie ruskiej, nieodzownej w tym kraju; podług orzecenia dyplomatycznego jednej z osobistości wysoko postawionych, udział żywiołu polskiego w towarzystwie rzeczonem, jest nader skromny, gdyż dobroczynność polska szczodrą jest tylko dla swoich. Chociaż Towarzystwo Czerwonego Krzyża zorganizowane zostało w Warszawie w r. 1872, za rządów hr. Berga, po którym przyszli pp. Kotzebue i Albedinski; chociaż już podczas kampanii tureckiej towarzystwo urządziło dwa pociągi sanitarne, to jednak prawdziwy rozwój tej instytucyi datuje się dopiero od lat pięciu. W r. 1883 wzniesiono barak zmarłego Cesarza, szkołę dla sióstr miłosierdzia, ochronę na Pradze dla inwalidów wojskowych i ich wdów, tanie mieszkania dla ostatnich, ochronę dla dzieci dymisyonowanych wojskowych i dwie oddzielne ochrony. Przez ten czas obsadzono siostrami miłosierdzia nie tylko wszystkie wojskowe szpitale warszawskiego okręgu wojskowego, ale i cywilne szpitale gub. siedleckiej i lubelskiej, gdzie do owej daty znajdowały się wyłącznie szarytki katolickie.

Barak Cesarza Aleksandra II-go, zbudowany jest na łóżek 20. W roku ubiegłym leczący się w szpitalu dzielą się podług wyznania, jak następuje:

prawosławnych	18
katolików	146
ewangelików	12.

„Jestto obraz prawdziwy najzupełniej, szemat, jeżeli chcecie, naszej tolerancyi religijnej, tych wiecznych i niezmiennych uczuć ruskich, które leżały i będą leżały nazawsze w naturze naszej, a których nie uzna nikt i nigdy po wieki wieczne. Obok opiekowania się chorymi, siostry miłosierdzia uczą także swych uczniów, których liczba wynosiła w roku ubiegłym 21. W pokojach płatnych leczyło się 29 chorych, a w ambulatoryum zasięgało rady i pomocy 14,263 osób. Szpital ten jest bardzo popularny pośród klasy robotniczej, przeważnie katolickiej i mającej tutaj opiekę duchowną, bowiem wezwano do szpitala kapelana katolickiego. Etat sióstr miłosierdzia winien być koniecznie podziesiony do 100. Wówczas można je będzie posyłać do domów prywatnych, co dzisiaj jest prawie niemożliwem bez względu na liczne wezwania. Ich Cesarskie Wysokości, obszedłszy zakład, serdecznie dziękowały wszystkim a oczywiście najwięcej Maryi Andrejewnie Hurko, stojącej na czele tej świętej sprawy. Szczerem sercem winien każdy Ruski witać i popierać warszawskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, zwłaszcza, że jeśli którekolwiek inne, to warszawskie przed inne mi będzie musiało w danym razie iść w ogień.

„Całkiem inny charakter ma szpital św. Ducha. Gdy barak Cesarza Aleksandra II-go, jest całkiem świeży, to szpital miejski przenosi od razu zwiedzającego w czasy dawno minione. To bardze, bardzo stary budynek. Założony został w r. 1442 przez Annę Mazowiecką, to jest wówczas, gdy ród książąt Mazowieckich jeszcze nie wygasł i gdy Warszawa nie myślała o tem, iż będzie stolicą Polski. Dawny gmach nie istnieje. Pawilony obecne wzniesiono w r. 1861. W r. 1816 stare budowle nabyte były przez rząd dla komisaryatu, a następnie dla komory celnej, w końcu zniesiono je całkowicie w r. 1856. Z liczby 188 łóżek podczas odwiedzin było zajętych 164. Tu to samo, co w instytucie oftalmicznym. Kaplica z modlącym się księdzem, sale z napisami św. Rocha, Barbary itd., obrazy Matki Bozkiej ubrane kwiatami i siostry miłosierdzia w swych oryginalnych kapeluszach, czarnych (?) o skrzydłach szerokich. Szpital ma dość funduszu z zapisów dawnych, z przed laty 500. Majątek szpitala obliczają na 60,000 rubli. Wogóle szpital robi dobre wrażenie, wielki porządek, ciekawe przybory do chemicznych badań powietrza, bardzo praktyczna kamera dezinfekcyjna itd. W kaplicy jest obraz Palmy Vecchio—a z najstarszych dokumentów, przeglądanych przez Ich Cesarskie Wysokości, wymieniam nadanie Anny Mazowieckiej z r. 1413.

„Bardziej charakterystycznym od tego szpitala jest zakład św. Kazimierza, w którym wychowuje się około 100 dziewcząt, i który, jak głoszą urzędownie, utrzymuje się własnym kosztem, wydatkując corocznie 25,000 rs.

„To także rzeczy stare bardzo, acz nie tak stare jak w szpitalu św. Ducha. Zakład ten powstał w r. 1681 z nadania Maryi Ludwiki, żony Jana Kazimierza, księżniczki Mantuańskiej. Specyalną ciekawość budzi dom sióstr miłosierdzia, istniejący obok zakładu—sióstr, które, jak powiedziałem wyżej, wypierane są powoli przez nasze siostry z Czerwonego Krzyża. W raporcie podanym Wielkiemu Księciu, powiedziano: 1-o dom sióstr miłosierdzia w Warszawie i 2-o ochrona sierot św. Kazimierza.

„W książce drukowanej znowu czytamy: obok instytutu św. Kazimierza istnieje główny dom sióstr miłosierdzia św. Wincentego. Cóż więc obok czego istnieje? Czyż główny dom sióstr miłosierdzia może istnieć przy niewielkiej ochronie? To oczywiście coś niedokładnego.

„Podług raportu, wszystkich sióstr miłosierdzia z przełożoną i nowicyuszkami było 71, etat pozwala na 79, zaś wszystkich szarytek rozrzuconych po szpitalach i domach prywatnych zakład liczy 210 a w tej liczbie 40 emerytek nie zdolnych do służby czynnej.

„Ogólne urządzenie domu, sypialni, pokoju jadalnego, kaplicy, ubioru, obrazów Matki Boskiej i innych świętych, przypomina takież same zakłady włoskie i francuzkie. Możnaby myśleć, że się jest zagranicą, w sercu katolicyzmu, gdyby nie wspomnienie, które obudza znajdująca się obok ściana murowana, po za którą był kiedyś więziony nasz car Wasilij Iwanowicz Szujskij. Jeśli to podanie jest prawdziwem, to w tem miejscu stał kiedyś zamek Gostyński.

„Dnia 19-go października 1611 roku: „o czasy wstydu i hańby“—powiada kronikarz Nikon—hetman Żółkiewski przywiózł do Warszawy Cara Wasilja dla przedstawienia go królowi. Pochód udał się przez Krakowskie Przedmieście, przed istniejący już wówczas zamek królewski. Za tryumfatorem hetmanem postępowała sześciokonna kareta, w której jechał nasz Car Wasilij wraz z dwoma braćmi, Szein i arcybiskup Sergiusz. Abraham Palicyn podaje, że przed przedstawieniem królowi, Carowi Wasili przywdziano odzież świecką, zamiast klasztornej. Przy przedstawieniu, Car Wasilij, podług słów Nikona, którym oczywiście przeczą źródła polskie, nie składał hołdów królowi polskiemu, bowiem „nie wypada Carowi Moskiewskiemu, składać hołdów królowi.”

„Car Wasilij, który przez czas więzienia trzymał się hardo, nie tak jak jego bracia, umarł po roku, 12-go września 1612 r., i nad mogiłą jego przed kościołem Św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu, istniał pomnik. Za panowania Cara Michała Fedorowicza, kości carskie przewieziono do Moskwy i złożono w soborze Archangielskim.

„Napis na grobowcu głosi, że kości pod nim złożone, spoczywały na obczyźnie przez lat dwadzieścia trzy.“

Dalszy ciąg listu, w którym po tych wzmiankach historycznych p. Słuczewskij wraca jeszcze do zakładu św. Kazimierza, podamy w numerze następnym.

* **„Kijewlanin“** z 6 b. m. pisze:

„Izba sądowa w Kijowie roztrząsała przed kilku dniami w drodze apelacyi proces wytoczony przez generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, Irenie i Soterowi, małżonkom Mikulskim. Okoliczności towarzyszące tej sprawie są następujące:

„W r. 1884, szlachcianka Irena Mikulska, pragnąc nabyć na własność majątek nieruchomy, należący do jej mę

żą, Sotera Mikulskiego—a składający się z wiosek Korolewski i Chodorowa, w powiecie Radomyskim położonych, zwróciła się do generał-gubernatora kijowskiego z prośbą o upoważnienie jej do kupienia wspomnianego majątku. Ponieważ jednak okazało się z zebranych informacyj, że lubo Irena Mikulska pochodzi ze stanu włościańskiego, jest wyznania prawosławnego, a nawet nie umie czytać i pisać, niemniej jednak ze względu na stosunki domowe, do tego stopnia uległa wpływowi narodowości polskiej, iż niepodobna już uważać jej za osobę pochodzenia ruskiego, skutkiem czego odmówiono jej prośbie. W ówczas Soter Mikulski, w celu zapewnienia wspomnianego majątku Irenie Mikulskiej, zrobił zapis sporządzony 5 listopada 1885 r., przed notaryuszem Mieleniewskim w Radomyślu, poczem zwrócili się małżonkowie do sądu polubownego. Sądowi temu przedstawiono weksel na 3,000 rubli i kwit na 4,000 rs., wydane na imię Ireny Mikulskiej i zabezpieczone na nieruchomym majątku męża, jako jej dłużnika. Sąd polubowny, złożony z rad. honor. Mieleniewskiego, asesora kolegialnego Czopowskiego i urzędnika Kołtonowskiego, orzekł, że wieś Korlewka ma być niepodzielną własnością Ireny Mikulskiej, część zaś wsi Chodorowa, z ziemią i budynkami, ma być niepodzielną własnością małżonków, z tem jednak zastrzeżeniem, iż po śmierci męża ziemia przechodzi w wyłączne posiadanie Mikulskiej.

W ten sposób umarzał się dług z weksla i kwitu, dokument zaś wydany w tej sprawie przez sąd polubowny, złożono w sądzie okręgowym.

„Ponieważ formalności ogólne były tu dopełnione, sąd przeto uznał orzeczenie sądu polubownego jako prawidłowe i wydał upoważnienie do wprowadzenia go w życie. Ponieważ jednak sam akt przepisania własności majątku z męża na żonę, wykonany został z obejściem prawa, zabraniającego polakom nabywania ziemi w kraju Południowo-Zachodnim, przeto generał-gubernator kijowski polecił dochodzenie sądowe. Mikulscy powoływali się na to, że osobom wyznania prawosławnego wolno nabywać majątki w kraju Południowo-Zachodnim. W odpowiedzi na ten argument wyjaśniono oskarżonym, że wyznanie nie może być uważane jako niewątpliwy dowód pochodzenia ruskiego, że tedy w rachubę wchodzi nie wyznanie, lecz narodowość.

„W rezultacie kijowski sąd okręgowy skasował orzeczenie sądu polubownego i dokument, polecający wykonanie tego orzeczenia. W apelacyi izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego i skazała apelujących na poniesienie kosztów sądowych.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 8 stycz. (*T. A. Pół.*)

Ogłoszony został ukaz Najwyższy o emisyi trzydziestu seryj biletów banku państwa zamiast emitowanych w roku 1880 i 1885 na sumę 39 milionów.

Petersburg 8 stycz. (*T. A. Pół.*)

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem postanowiono jednomyślnie wyznaczać na przyszłość zgromadzenia giełdowe od godz. 10 i pół do 12 i pół. O terminie wprowadzenia tej innowacyi będą zrobione odpowiednie ogłoszenia.

Neapol 8 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*)

Z Wezuwiusza wznoszą się od dzisiejszego rana ogromne słupy dymu. Lawa rozlewa się szerokiem łożyskiem, aż do podnóża południowo-wschodniego stożka.

Waszyngton 8 stycz. (*T. A. P.*)

Sejm przyjął na tajnem posiedzeniu 49 głosami przeciw trzem wniosek, orzekający, iż rząd Stanów Zjednoczonych wszelki związek jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego z budową kanału otwartego dla żeglugi w Ameryce centralnej, uznałby za szkodliwy dla interesów unii i zagrażający jej dobru. Prezydent Cleveland proszony jest o zakomunikowanie niniejszej uchwały rządom europejskim.

Odpowiedzi Redakcyi.

Prenumeratorowi ze Szreńska. Korespondencya Pańska nie może być drukowaną, nie zawiera bowiem żadnych faktyocznych wiadomości, zarzuty zaś, czynione przez Pana poprzedniemu korespondentowi są albo błahe, albo gołosłowne. Z całego listu Pańskiego, zaznaczyć tylko możemy, skoro Pan sobie życzy, iż w Szreńsku znajduje się do ratunku przy pożarze 10 bosaków dużych, mniejszych 40 i 2 sikawki.

P. Stan. Zaw... Ależ tak Szanowny Panie—błąd korektorski. Powinno być *Lesser* nie Somer, bo Somer nigdy malarzem nie był. Księgarnia p. Grajnerta nie pod nr. 44, ale pod nr. 12 przy ulicy Nowy-Świat.

— **Wędrowca** numer 52 zawiera artykuły:

Na Morsztynowszczyźnie, przez Wł. K. Zielińskiego (z ryciną).

Ze stepów meksykańskich, przez A. Z. (dokończenie, z 3 rycinami).

Kapelusze Klarysy Harlowe, nowela z angielskiego.

Koleje żelazne dawniej a dzisiaj, skreślił W. U. (dokończenie, z 5 rycinami).

Kosztowny obiad, obrazek z życia, skreślił Sylweryusz Kondratowicz (dokończenie).

Rośliny mięsożerne, pogawędka popularna, przez L. Vitelliusa (dokończenie, z 3 rycinami).

Z teczki „Wędrowca".

Ryciny:

Kolumnada od Ogrodu Saskiego w Warszawie.

Widok trzody bawołów.

Wyjazd na łowy.

Trup indyjskiego wojownika.

Pociąg pierwszej klasy z Liverpoolu do Manchestru z r. 1838.

Powóz parowy Jakóba Steam.

Lokomotywa z r. 1872.

Powóz parowy systemu Larmenjata i Latza.

Kareta parowa z Birmingham.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ogłoszenia.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 8 b. m. pszenicę płacono:

Za wyborową 6.30—6.40
— białą .—— .—
— pstrą .——5.85
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.60—4.00
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 6.35 — .—
Za owies 2.20—2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 8 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 9[illegible]—100 średnia 95 — 98, ordynaryjna [illegible]

Żyto wyborowe 65—6[illegible] [illegible] ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 71—74, średni 66—70 ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

B. Werner & Co.

Z Zamościa, piszą do „Gazety Lubelskiej". Wskutek dalszej obniżki cen na pszenicę, wywóz takowej zagranicę z powiatów: Zamojskiego, Biłgorajskiego i Tomaszewskiego zupełnie został wstrzymany i zakupione już poprzednio większe partye, skierowano do młynów parowych i większych wodnych znajdujących się w naszym i Krasnostawskim powiecie. Ceny zboża z pierwszych rąk z dostawą do Zamościa są następujące: za korzec—pszenicy rs. 5 kop. 50, żyta rs. 4 kop. 20, owsa rs. 3, jęczmienia rs. 3 kop. 30, grochu rs. 4 kop. 50; na resztę gatunków zboża tranzakcyj nie było.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni, cena pszenicy znów obniżyła się o 10 kop. na korcu, a jęczmienia o kop. 20. Natomiast, żyto podniosło się o kop. 20 i owies o kop. 25. Zwyżka tłomaczy się małym urodzajem żyta i owsa, tudzież zwiększoną potrzebą na dostawę dla wojsk i przewidują, że wkrótce obydwa te gatunki będą w miejscu wyczerpane, trzeba je będzie sprowadzać z środkowych gubernij Cesarstwa.

Z większych cokolwiek tranzakcyj, należy zaznaczyć parę zakupów pszenicy dopełnionych przez kupców tutejszych w powiecie Tomaszowskim po rs. 5 kop. 30 za korzec na miejscu; dostawa na przestrzeni wiorst 30 szosą, kosztowała po kop. 20 od korca.

Targi zbożowe.

Wczoraj w Berlinie ceny pszenicy spadły w dalszym ciągu o 1.75 m., żyta o 1 m., owsa o ¹/₂ m.

Ceny zboża we Wrocławiu utrzymały się na dawnym poziomie.

Odesa, 8-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Libawa, 4-go stycznia. Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zmiany: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67¹/₂ kop., lekkie 66—66¹/₂ kop.

Owiec: biały słabo, loco 56—63 kop., wyborowy 63—67 kop., na dostawę — — — kop., szastany (bez ości) lepiej, z wagą 75 f.: 64— — kop., z wagą 90 f.: — kop., czarny stalej, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień bez zmiany: 66—67 kop., wyborowy od 73 do 75 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna 110—115, średnia 100—105, licha 90—95 kop.

Hreczka lekka od 76 de 77 k., z gwarancyą wagi 100 f. — — — kop.

Groch 76 do 81 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 54—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemie lniane: bez zmiany, 116—130 k.

Makuchy lniane 50—105 kop.

Otręby pszenne 54 do 60 kop.

Konopie 95—96 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 1 i 2 stycznia wynosił 116 wagi żyta, 16 wag. jęczmienia, 274 wag. owsa, 197 wag. różnych zbóż.

Wrocław 8-go stycznia. Pszenica biała 168—185 m., żółta 168—184 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.50 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.60 m. i 31.10 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 7-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 200.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.25 m., maj-czerwiec 156.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.00 m., na maj-czerwiec —.— m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	826⁵—829⁶	269—270
Pojed. szynk. w.	838⁷—841⁸	273—274

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¹/₄%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₃.

CUKIER.

Cisza świąteczna daje się jeszcze uczuwać na rynku cukrowym, na którym obecnie mały ruch panuje; zaznaczyć nawet należy pewne, lubo nieznaczne cofnięcie się cen cukru. Zdaje się, że nie co innego jest przyczyną tego zastoju, a tylko obawa, że produkcya cukru, w bieżącej kampanii, w guberniach południowych, z powodu wielkiej wydajności buraków, okaże się znaczniejszą niż z początku przypuszczano. Niezadługo okazać się musi, czy obawy

te są uzasadnione, lub czy też, co prawdopodobniejsze, obliczenia Syndykatu kijowskiego co do ogólnej produkcyi, były trafnemi.

U nas sprzedawano marki: Hermanów $3.02\frac{1}{2}$, Leonów i Oryszew po 3 rs., kostki $1.97\frac{1}{2}$ do 3.00 rs., mączka 2.60 do 2.65 za kamień 24-funtowy.

Świadectwa wywozowe nabywać można obecnie po rs. 1 kop. 7.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 8 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($157\frac{2}{3}$).	47,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,56	—,—
„ z. k. {3 m. 1 Ł. . . .	9,59	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,15	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. ($132\frac{3}{4}$)	79,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,70	—,—
„ „ „ „ małe	85,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. iit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	94,65	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	97,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,25	—,—
„ „ „ seryi 4	92,75	—,—
„ „ „ seryi 5	92,55	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	21,1
„ Zastaw. m. Warszawy. .	126,7
„ „ m. Łodzi . . .	87.1
„ Likwidacyjnych. . .	88.
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	229,6
„ „ 2-ej emisyi .	151,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$47\frac{1}{2}$
Austryackie banknoty . .	—	$79\frac{3}{4}$
Franki	—	$38\frac{1}{4}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Uriel Acosta.“

Jutro: „Cyrulik sewilski“ (występ panny Elly Russel).

Piątek: „Lena.“

Sobota: „Romeo i Julja“ (występ panny Elly Russel).

Niedziela: „Flick-Flock.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Hrabia René.“

Jutro: „Nasi najserdeczniejsi.“

Piątek: „Myszka.“

Sobota: „Guzik“ i „Słomiany człowiek.“

Niedziela: „Mąż z grzeczności.“—O północy zaś podczas drugiej maskarady: „Wujaszek Alfonsa.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Życie paryzkie.“

Jutro: „Grube ryby“ i „Aby handel szedł“ (wznowienie).

Piątek: „Baron cygański“ (występ panny Czosnowskiej).

Sobota: „Grube ryby“ i „Aby handel szedł.“

Niedziela: „Baron cygański.“

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 13-go b. m.: druga maskarada.

LOSOWANIA.

5 proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Ciągnienie z dnia 19 grudnia 1888 r.

Serya I.

1000 Rubli Nr. 26 49 135 168 267 367 386.

500 Rubli Nr. **2**021 102 148 324 360 397 487 498.

250 Rubli Nr. **4**039 144 216 270 291 380 409 420 453 494 509 552 700 775 791 811 817 859 877 967 **5**111 130 346 354 367 497 520 593 767 800 821 833 848 957.

100 Rubli Nr. **10**067 100 104 108 151 200 244 297 523 557 628 715 741 798 817 828 859 939 949 980 **11**013 145 270 301 305 326 331 392 399 456 490.

Serya II.

1000 Rubli Nr. 539 591 626 640 738 829 838 866 871 885 891 912 960 **1**049 060 507 634 739 740 98b 2000.

500 Rubli Nr. **2**505 528 562 841 843 847 **3**101 123 127 137 249 257 297 391.

250 Rubli Nr. **4**090 106 128 265 438 471 478 644 778 803 953 **7**023 147 339 325 376 384 397 445 491.

100 Rubli Nr. **11**655 661 726 810 946 **12**109 168 177 192 264 365 411 456 538 593 635 771 774 791 794 809 827 915 941 978 993 **13**036 162.

Serya III.

1000 Rubli Nr. **15**018 041 067 130 171 236 279 365 387 444 466 476 928 929 960 **16**031 306.

500 Rubli Nr. **3**607 853 **23**319 353 364 399 524.

250 Rubli Nr. **7**520 566 669 913 952 964 **8**114 354 381 530 574 683 892 926 **9**018 020 055 111 257 434 444 494 558 564 722 730 945 25939.

100 Rubli Nr. **13**255 361 383 558 777 804 873 913 995 **14**024 052 185 469 612 742 909 998 **27**501 555 670 692 710 714 759 793.

Następne losowanie w czerwcu 1889 r.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 14 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9 30 r.	8 28 w.
Pocztowy 3 klasy . .	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 13 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 — w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.

„MUCHA"

Najtańsze humorystyczne pismo polskie większego rozmiaru

(ośm stronnic tekstu i rysunków)
wychodzić będzie **w roku 1889** pod kierunkiem literackim

WŁADYSŁAWA BUCHNERA (Ner. Buch)

bez zmiany warunków prenumeracyjnych.

Nowa redakcya, dziękując za poparcie, jakiego doznała od chwili objęcia pisma, zamierza prowadzić takowe i nadal w dotychczasowym tonie, przyzwoitym i wolnym od wszelkich dwuznacznych dowcipów lub rysunków. Od kierunku tego, który utorował „MUSZE" drogę do tych miejsc, do których żadne z pism humorystycznych nie miało przystępu, to jest: do ognisk domowych, redakcya nie zboczy ani na jednę chwilę.

Do składu redakcyi „MUCHY" należą: w dziale literackim: pp. Paweł Kośmiński (Paul de Coś), Franciszek Reinstein (F. Ru), Józef Waśniewski (Duduś) Z. Rappaport (Kamerton), a w dziale rysunkowym pp. Fr. Kostrzewski. Wł. Szymanowski, Wł. Zamarajew Ar. Mucharski, Wł. Sandecki i L. Jllinicz.

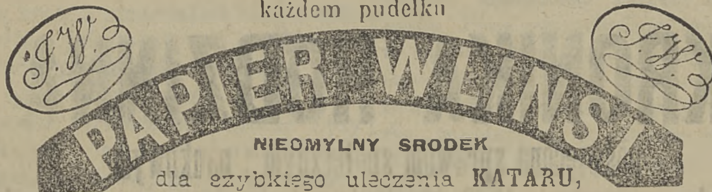
WARUNKI PRENUMERATY:

w WARSZAWIE:		na PROWINCYI:	
Rocznie.	Rs. 3 —	Rocznie.	Rs. 4 —
Półrocznie	„ 1 50	Półrocznie	„ 2 —
Kwartalnie	„ — 75	Kwartalnie	„ 1 —

Z odnoszeniem do domu miesięcznie kop. 5.

Adres redakcyi: Warszawa, Elektoralna Nr. 8.
2365

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku



NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU,
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i K°, 31, ulica Sokwany.
3

GOSPODARZ
i
PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK ILUSTROWANY

Poświęcony sprawom Rolnictwa, Przemysłu i Handlu Rolniczego.

W ciągu jednego roku istnienia, zdołał „Gospodarz i Przemysłowiec" stać się najbardziej rozpowszechnionem pismem rolniczem polskiem. Jest to dowodem, że przeważnie informacyjny kierunek tego wydawnictwa, podającego dokładne, a treściwe sprawozdania z najnowszych postępów w dziedzinie rolnictwa, hodowli i przemysłów gospodarskich za granicą, o ile takowe mogą mieć wartość praktyczną dla rolnictwa polskiego, okazał się rzeczywiście odpowiednim potrzebom ziemian naszych.

„Gospodarz i Przemysłowiec" jest nadto jedynem pismem, posiadającem nadzwyczaj bogatą i obfitą rubrykę

Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży produktów rolniczych,

w której pomieszczane są ogłoszenia prenumeratorów o wszelkich zapotrzebowaniach, oraz o produktach posiadanych przez nich do zbycia, **zupełnie bezpłatnie.**

Zapraszając wszystkich ziemian do korzystania z tej rubryki, zwracamy uwagę na następujące jej działy:

1) *Sprzedaże i dzierżawy majątków.*
2) *Kupno i sprzedaż nasion roślin gospodarskich.*
3) *Kupno i sprzedaż zwierząt rozpłodowych i użytkowych.*
4) *Kupno i sprzedaż używanych machin i narzędzi rolniczych.*
5) *Posady dla urzędników gospodarczych.*

Wobec znacznego rozpowszechnienia „Gospodarza i Przemysłowca" we wszystkich okolicach kraju, w ciągu ubiegłego roku, za pośrednictwem pisma doszły do skutku setki najrozmaitszych tego rodzaju tranzakcyj, z wielką dla interesowanych korzyścią.

Pragnąc aby „GOSPODARZ i PRZEMYSŁOWIEC" jako **najtańsze** pismo rolnicze, znalazł się w ręku każdego, nawet mniej zamożnego polskiego ziemianina, ofiarujemy wszystkim prenumeratorom na rok 1889 następujące trzy dzieła, jako

Bezpłatne Premia:

1. **O układaniu koni pod wierzch i do zaprzęgu**: p. Konrada Wodzyńskiego, dyrektora warszawskiego Tattersalu.
2. **Mleczarstwo**, opracowane na podstawie najnowszego słynnego dzieła prof. dr. Kirchnera.
3. **Melioracye gruntów za pomocą łubinu,** p. E. Dobrzańskiego.

Cena prenumeracyjna „Gospodarza i Przemysłowca" wraz ze wszystkiemi temi premiami wynosi tylko:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Wartość zaś samych premiów, gdy się ukażą w handlu księgarskim wynosić będzie **rs. 5.**

Redakcya i Administracya „Gospodarza i Przemysłowca"
Warszawa, ulica Chmielna 30.
2461

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem. Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.
14



Z Hamburga pierwszy raz w Warszawie, Senatorska Nr. 12 w b. pałacu Blanka. Znane powszechnie wielkie Panoptykum, Historyczne i anatomiczno-naukowe Muzeum „BOZWA" składające się z 4-ch wielkich oddziałów. Otwarte codziennie od 11 r. do 10 wieczór.

Od Wtorku d. 25 Grudnia — NOWOŚCI!

Druga zmiana Panoramy! — Automaty muzyczne z Paryża!

Wejście: 30 kop.; dzieci 15 kop.

Oddział anatomiczny **10** kop.
Dla Dam — Piątki.

45 Dyrektor **BOZWA.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II-klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 2456

Posady i prace.

Potrzebna włoszka do udzielania włoskiego. Chmielna 47, stróż wskaże. 74

Potrzebne są uczennice do haftu, zaraz płatne. Szmulowizna Nr. 27. Pracownia Natalii Ananiew. 83

Rządca domu potrzebny. Zgł si się z dowodami i kaucyą do 3,000 rs. do gospodarza. Chmielna Nr. 47. 84

Czeladnik stolarski z dowodami zaraz potrzebny na stałe. Świętojerska 28. 69

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Dywaniki przed łóżka 150 kop., serwety od 170 kop.: chodniki od 12 kop. dywaniki wojłokowe po 75 kop. u Kiltynowicza, Mazowiecka 16. 1868

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 87

50 rs. garnitur mebli w dobrym stanie t. j. kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół. Waliców Nr. 17, u stróża. 91

Olejne malowidła do sprzedania tanio. Zapytać się w Zarządzie Pocztowym, przy Placu Wareckim, u urzędnika Skalskiego. 2463

Płyn na wygublenie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 62

Jabłka świeże pud rubli dwa sprzedaję. Hoża 32, mieszkania 19. 86

Powidła owocowe i wiśnie czarne sprzedaje. Hoża 32, mieszkania 19. 87

Sobolowy kołnierz syberyjski duży, barany krymskie do drogi, mufka, kołnierz tumakowy używany do sprzedania b. tanio. Chmielna Nr. 47, u stróża. 83

Kartofle mączyste i smaczne do sprzedania z odstawą nawet w małej ilości. Chmielna 45, sklep spożywczy Wł. Kowalskiej. 92

Jest do sprzedania pralnia. Wiadomość w kiosku, róg Brackiej i Chmielnej. 85

Doniesienia rozmaite.

Poszukuję warsztatu stolarskiego nie dużego. Jerozolimska 25, m. 12. 60

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 90

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Декабря 1888 года.